

# KORRESPONDENT

## ROLNICZY, HANDLOWY i PRZEMYSŁOWY.

Wychodzi jako pismo dodatkowe bezpłatne przy „Gazecie Warszawskiej.”

### HANDEL Z SYBERYĄ.

#### II.

Omsk sam przez się jest miastem prawie urzędniczym, obecnie zaczęło ono nabierać handlowego znaczenia; liczy z górą 30,000 ludności i wciąż wzrasta. Po przeprowadzeniu kolei ceny mieszkań i żywności znacznie podniosły się (w Tomsku również), kradzieże i rozboje także zadziwiająco wzrosły. Z Omska można operować na Pawłodar, Semipałatyńsk (oba te miasta leżą nad Irtyszem), następnie na Ustkamienogorsk, Karkarały, a dalej, w Semireczyńskim obwodzie Wierny i Dżarkient. W Semipałatyńsku byłoby można otworzyć handel detaliczny; jestto miasto bogate, wciąż wzrastające, handlowe, konkurencja na galanterię byłaby tam niewielka. Oprócz tego z Omska można byłoby działać na Petropawłowsk w obwodzie Akmolińskim. Tiumień tu wchodzić w rachubę nie może, gdyż tam istnieje dom handlowy Braci Agafurowów, prowadzący pomiędzy innemi handel hurtowy galanterią z ustępstwem 20—25%, co jednak nie przypada do smaku tutejszym detalistom. Można również zawrzeć stosunki z miastem Tiukała w gub. Tobolskiej, (150 wiorst od Omska) i Tara, oraz Iszymem. Są to niewielkie miasta powiatowe; w Iszymie jednak bywa corocznie w grudniu poważny jarmark na skóry, łój i masło.

Należy zwrócić baczną uwagę na koszt transportu. Potrzeba przede wszystkim wejść w umowę z jakimkolwiek kantorem transportowym, gdyż kantory takie przewożą taniej i prędzej, niż to się dzieje przy bezpośredniej ekspedycji koleją. Głównie chodzi o stację Czelabińsk, gdzie towary bez pilnowania mogą leżeć bardzo długo. Kantory przewożą tanio, gdyż wyprawiają towary pełnemi wagonami. Czynne w Warszawie „Nadzieja” i „Rosyjskie Towarzystwo przewozowe” operują i tu w Syberii, lecz biorą drogo, towary dostarczają późno, a oprócz tego Rosyjskie towarzystwo gubi często towar. Najlepiej i najtaniej obsługują bracia Kamińscy w Moskwie, którzy wszakże w Warszawie filii swej nie mają. Mimo to kupcy z Karkarałów otrzymują z Warszawy towary za pośrednictwem wspomnianej firmy, gdyż proszą je wysłać na Moskwę. Latem transport wypada taniej; towar z Moskwy idzie drogą wodną i koleją Uralską do Tiumeni, a ztąd Irtyszem do Omska. Trwa to nieco dłużej, lecz wypada taniej. Transport z Moskwy do Pawłodaru za pośrednictwem braci Kamińskich kosztuje latem 1 rub. 15 kop. od puda, a do Omska około rubla. Przy większych partyach czynią jeszcze znaczne ustępstwa.

W Omsku do niedawna był sklep p. Kamińskiego, który prowadził handel towarami warszawskimi z zupełnym powodzeniem; później prowadziły go siostry Michajłowy, lecz utrzymywały ceny nazbyt wygórowane, aż w końcu sklep musiały zwinąć.

Handel wspiera się tu na kredycie przeważnie długoterminowym do 18-u miesięcy. Często jednak kupcy spłacają wcześniej, żeby zyskać ustępstwo. Z kredytem wszakże należy być ostrożnym i zasięgać wprzód szczegółowych informacji, od pewnego bowiem czasu „plajty” zaczynają się mnożyć. Weksle dyskontują się w oddziałach Banku Państwa: Omskim i Semipałatyńskim. Kupują towary i za gotówkę, lecz nie tak chętnie; ostatniemi wszakże czasami z przyczyny kilku bankructw nastąpił zwrot do operacji na gotówkę.

Jarmarki tutejsze dla agentów warszawskich nie przedstawiają interesu, gdyż przedmiotem handlu na nich jest przeważnie bydło, produkt surowy, oraz tak zwane towary kirgizkie: perkale, żelastwo i t. p. Jeżeli wszakże chodzi o nabywanie skór, to agenci są niezbędni na jarmarkach, a również jeżeli Łódź zorganizuje handel taniami perkalami „azyatyckimi”, to agenci tu konieczni.

Towary, które mogą znaleźć pewny zbył są następujące: 1) Obuwie w tańszych gatunkach; znają tu liche wyroby Nałewkowskie, z ulicy Dzikiej i innych. Za najlepsze uchodzi obuwie firmy

Talikowskiego. 2) Kwiaty sztuczne i pióra z tańszych, mogą być i stroiki gotowe. 3) Kapelusze damskie, czapeczki damskie zimowe. 4) Kapelusze męskie filcowe, miękkie i twarde, czapki zwyczajne letnie białe. Zimowe nie znajdują zbytu. 5) Bielizna męska i damska gotowa niedroga; na koszule z gorsami popyt niewielki, większość nosi koszule fasonu ruskiego, lub związane sznurem pod szyją. Półkoszulki są używane. Kołnierzyki i mankiety przypinane są mniej używane. — Spinki do koszul. 6) Koronki tańsze i droższe do bielizny i pościeli, wstawki, brzeżki i t. p. Koronki do ubierania sukien, tiul. Koronki mają wszędzie popyt; widać sporo warszawskich wyrobów. Odchodzą białe i kolorowe, niciane, welniane i jedwabne. 7) Odzienie męskie gotowe, tańsze i droższe. Okrycia damskie sezonowe; (odzienie bywa przeważnie z Moskwy od Manola). 8) Krawaty — osobiście białe (krawatów jednak noszą niewiele). 9) Rękawiczki męskie i damskie szwedzkie i glansowane; oprócz tego są w wielkim użyciu jedwabne, półjedwabne, fildekosowe. Sprowadzamy rękawiczki od Lukrecja i sprzedajemy po cenach warszawskich. 10) Pończochy i skarpetki od możliwie tanich do drogiech, w rozmaitych kolorach — męskie, damskie i dziecięce. 11) Gorsety niedrogie zaczynają wchodzić w użycie, popyt niewielki. 12) Serdaki damskie dosyć się podobały, mało jednak są dotąd znane. 13) Parasole, parasolki i wachlarze. 14) Potniki; sznurki gumowe cieńsze i grubsze. 15) Zabawki i gry dziecięce (spotykałem Wiśniakowskiego). Ozdoby na choinki mają popyt. 16) Papier listowy zwyczajny i fantazyjny, pióra stalowe, przybory piśmienne, karty do tiletów wizytowych. Bombonierki rozmaite. Abażury. Zdaje się, że fabryki papieru mogłyby mieć wogóle powodzenie; wyroby „Soczewki” zaczęto sprzedawać w Tomsku. 17) Perfumerye, mydła, kosmetyki (znają tu wyroby Majewskiego i Palsa), chodzi publiczności bardzo o ozdobne opakowanie i flakony fantazyjne. Perfumy zagraniczne. 18) Wyroby żelazne emaliowane: talerze, dzbanki, miednice i t. p. Fabryki „Wulkan” i „Labor” mają tu spory popyt wszędzie. 19) Lampy wszelkie od najtańszych; wiszące, stojące kinkiety, knoty. 20) Ołówki (znane są Majewskiego, odchodzą dobrze), guma. 21) Grzebienie, szpilki rogowe do włosów i t. d. (znamy tu z fabryki warszawskiej wyrobów rogowych). Szpilki podwójne do włosów, krochmal, farbka. 22) Butonierki. 23) Galanteria skórzana: albumy, papierośnice, portmonetki i t. d. (Neuman). 24) Wyroby jubilerskie złote i srebrne. Krzyżyki złote i srebrne dla prawosławnych. 25) Aksamitki. Wstążki mają dobry odbył. Woalki 26) Guziki wszelkie do odzienia i bielizny. Szelki. 27) Lustro i lusterka od prostych do najwykwintniejszych. 28) Meble wiedeńskie bardzo rozpowszechnione, osobiście firmy Tonnet. 29) Chodniki pokojowe tanie (rozpowszechnione), leżce, popregi. 30) Pantofle ciepłe. 31) Wyroby złotowe i szmuklerskie. Agramanty, rusze. 32) Pierniki mogą mieć powodzenie. 33) Taśmy, szpilki, sznurki jedwabne i bawełniane. 34) Można spróbować okucia do drzwi i okien. Szkło do okien miałoby powodzenie. 35) Najrozmaitsze ozdoby damskie, sezonowe. 36) Maski rozmaite. 37) Ramki do fotografii. Listwy do ram. 38) Szczotki rozmaite. Gąbki. 39) Konserwy. Termometry pokojowe i kąpielowe. 40) Wyroby platerowane (łyżki, łyżeczki, serwisy). Łyżki i łyżeczki tanie, zwyczajne (w Jekaterynburgu jest skład Norblina). 41) Można wziąć na próbę kilka siodeł męskich i damskich, zdaje się, że przyjęłyby się; niektórzy sprowadzają.

Trudno wyliczyć wszystkie artykuły, zczasem postaram się uzupełnić powyższe wiadomości. Tutejsze magazyny po większej części handlują wszystkim; od zapalek począwszy, kończąc na ekwipażach i t. d.

W Omsku mają handel galanterijny Bracia Wołkowowie, Szunin, Szkrajew i inni; w Pawłodarze panuje głównie Diorów, w Semipałatyńsku Pleszczejew i Diorów. Pleszczejew jest to bogaty kupiec starej daty, rutynista; Diorów postępowy, poważny i uczciwy ma sklepy w różnych miastach, głównie jednak handluje perkalami. Należy zwrócić uwagę na akcyjne sklepy spożywcze, handlujące



wszystkiem. Są one w Omsku, Karkarałach, Tomsku, Semipałatyńsku, Ustkamienogorsku i w Wiernym. Mają obrotu od 10 do 40 tysięcy rubli rocznie. Publiczność tutejsza wogóle przyzwyczajona do tandety Moskiewskiej i braków, bardzo drogich rzeczy boi się. Handel tu należy prowadzić oględnie, wprowadzając stopniowo nowe artykuły, aby się do nich mogła przyzwyczaić publiczność. Zyski do tej pory kupcy ciągnęli olbrzymie, dzisiaj zaczyna wyrabiać się konkurencja, a więc trzeba stosować się do niej i rachować głównie na zwiększenie obrotów. Z niewielkiego doświadczenia w Karkarałach wiem, że można sprzedawać perfumy, ołówki, rękawiczki po cenach delalicznych warszawskich, chociaż tu transport drogo kosztuje.

Przychodzą tu niektóre towary z Moskwy, pochodzące z Warszawy, jak np. wstążki. Potem sprowadziliśmy pocztą z Łodzi od Czamańskiego i sprzedajemy o 5 kop. taniej na arszynie! Wogóle można sądzić, że hurtownicy moskiewscy cieszą się poważnymi bardzo procentami.

Wogóle Sybiracy przywykli otrzymywać wszystko gotowe, na miejscu prawie nic nie wyrabiają, brak tu fabryk i rzemieślników. Niema tu np. fabryk wyrobów rogowych, kleju, chociaż co rok hodowcy i handlarze bydła zakupują tysiące rogów i kopyt, nie znajdując na nie kupca!... Brak porządnych mydlarni, chociaż tłuściz i soda tanie, znajdują się na miejscu. Szewc porządny, robiący z dobrego materiału, miałby wielkie powodzenie, również i krawiec, chociaż tu brak porządnej czeladzi.

Po otwarciu bazaru w Omsku należałoby zbadać Krasnojarsk, Kairinsk i Tomsk; w ostatnim nie brak zamożnej i eleganckiej publiczności. Tam również możnaby utworzyć interes.

Wschodnia Syberja otrzymywała przez Władywostok towary *porto franco*, które obecnie zniesiono; ztąd otwiera się nowa droga dla naszych towarów, które powinny posuwać się za koleją.

Przejazd od Omska, trwający 7 dni, kosztuje z Warszawy II klasą 30 rubli, parostatkiem z Omska do Semipałatyńska 10 rub. — jazdy 5 dni.

Uprzedzeń narodowościowych niema; chociaż Sybiracy bacznie przypatrują się wewnętrznej wartości ludzi i są podejrzliwi, Polaków wogóle uważają za ludzi inteligentnych i dobrze wychowanych. Subiektów trzeba mieć i miejscowych, obeznanych z językiem kirgizkim.

W każdym razie należałoby urządzić tu na jarmarkach zakup skór, włosów i t. d., należałoby przysłać tu agentów, którzyby specjalnie obznajmili się z tutejszym handlem temi produktami w Petropawłowsku, Tiumieni, Semipałatyńsku i na jarmarku Botowskim. Nie należy tylko zrażać się po pierwszej próbie; potrzeba przełamać tutejszą rutynę, obznajmić się z warunkami. Czyżbyśmy byli podobni do Sybiraków, którzy idą tylko drogami przodków? — pyta w końcu swej korespondencji p. Bieńkiewicz i zapewnia, że dbając o rozwój handlu z Syberją, gotów jest udzielać i nadal wszelkich informacji, o które należy się zgłaszać do miasta Karkarały w obwodzie Semipałatyńskim.

## Listy do „Korespondenta Rolniczego“.

(Korespondencya własna Gazety Warszawskiej).

Z gub. Kowieńskiej, 28-go lutego.

Gubernia nasza, acz przoduje w postępie kultury rolnej i zdradza większą, niż inne ruchliwość na tem polu, wszelako niewesoło stoi pod względem ekonomicznym. Odłączenie własności ziemskiej większe jest tu, niż w innych litewskich i białoruskich guberniach, a ciężar opłat i zaległości bankowych przygniata rolnictwo, które choć się chwytta wszelkich dróg i środków, mogących podnieść dochód z majątków, ale pozbawione kapitału, z kredytem na karku, nie jest w stanie złemu zaradzić. Zbytne napężenie w kierunku intensywnym, wobec niepowodzeń ekonomicznych i nieodpowiednich u nas warunków kredytu rolnego, wywołało już niejeden krach gospodarczy, wytrącając niepowrotnie własność ziemską z rąk dziedzicznych. Świeżo na licytacji grudniowej sprzedany został przez Bank ziemski wileński majątek Lachów, słynący z tego, iż pierwszy w powiecie wszedł na drogę racjonalnej kultury, wprowadził różne melioracje rolne i postępując wciąż w kierunku postępowym, stozył się w przepaść.

Nakład, oparty na kredycie zbyt jeszcze u nas kosztownym, nie oplaca pracy i zabiegów rolnika. Procenta bowiem pochłaniają wszelkie korzyści i wciąż krępują gospodarza, zjadają dochód majątku, wistocie trzymanego w dzierżawie, jako własność banków, przez dziedzica za grube pieniądze.

Kilka też innych posiadłości przeszło w grudniu r. z. w obce ręce... Gub. Kowieńska przedstawia wdzięczne pole do operacji bankowych i finansowych. Wysoki szacunek ziemi zachęca szlachę makuchy nadesłała.

do czerpania z otwartych źródeł kredytu, a rozwijający się coraz bardziej, pod naciskiem okoliczności i prądów z sąsiednich Prus płynących, kierunek gospodarstw postępowy, zmusza niejako rolników-ziemian, w braku kapitałów i gotowizny, do coraz większego zanużania się w kredycie.

Operują tu, prócz Banku Państwa, banki ziemskie: wileński i moskiewski, banki handlowe: orłowski i wileński, trzy Towarzystwa wzajemnego kredytu: w Kownie, Szawlach i Poniewieżu, sześć banków prywatnych i trzydzieści kilka Towarzystw wkładowo-zaliczkowych. Na brak więc instytucyj kredytowych uskarżać się nie możemy. Jest ich chyba za wiele. Wszystkie jednak trzymają się zbyt wysokiej stopy procentowej. Norma i warunki banków ziemskich są wiadome ogółowi czytelników. Dodawszy do tego kary, w stosunku 12%, za zaległe raty, oraz koszt całej manipulacji zaciągania pożyczek lub konwersye listów zastawnych, mamy obraz naszego kredytu rolnego. W żadnym państwie europejskim nie sięga on tej wysokości, co u nas. Zaległości bankowe mnożą się więc ciągle i coraz bardziej ugniatają własność ziemską, grożą w przyszłości, jeśli tak dalej iść będzie — wywłaszczeniem. Nasz drobny nawet kredyt domowy na niewłaściwej znajduje się drodze. Zadaniem jego jest ułatwienie rolnictwu w krytycznych chwilach otwarcia taniego i łatwego kredytu, nie zaś cel spekulacyjny. Dlatego uważamy, iż pobierane niemal ogólnie 8% stanowi zbyt wysoką i nieodpowiednią normę procentową, przeciw której powstają coraz liczniejsze głosy. Obowiązkiem zaś ostatnich jest nie szeptać po kątach, ale wystąpić jawnie na zebraniach członków kas wkładowo-zaliczkowych i tę kwestję przedstawić do dyskusyi ogólnej. Głos taki nie będzie głosem wołającego na puszczy wśród ludzi dobro ogólnie mającym na celu.

Zdawałoby się, iż wysoka norma procentowa powinna była zapewnić spory zysk członkom tych instytucyj. Spotykamy tu jednak dziwne anomalie w tym względzie. Oto np. Towarzystwo wzajemnego kredytu w Szawlach już od lat dziesięciu nie wypłaca wcale członkom swym dywidendy. Nietylko więc dłużnicy, ale i członkowie mają pewną prawa do szemrania. Z trzydziestu czterech towarzystw wkładowo-zaliczkowych niektóre wiodą bardzo nędzny żywot, kilka jest w stanie agonii, inne rozwijają się pomyślnie. Największy zysk dała spółka Zejmolska, największym obrotem cieszyła się kasa Żydykowska. Energiczną działalnością odznacza się najstarsza w pow. Rosieńskim kasa Kielmeńska, pobierająca tak jak i inne 8% od dłużników, a wypłacająca członkom swoim 5% dywidendy. U steru tej instytucyi stoi szanowany w okolicy dr. Lewoniewski. Dyrektorami zaś są pp.: Iwanowicz, Szuksza i Sakiel, obywatele sąsiedni. Kasa w Rosieniach, kierowana przez p. Mickiewicza, mniejszą się cieszy ruchliwością. Dla Rosieńczyków, wobec niepomyślnych warunków ekonomicznych, kredyt oparty na 8% jest stanowczo za drogi. W r. 1896 ogólny zysk ze wszystkich kas wynosił 98,723 rub. Obroty zaś domowych instytucyj kowieńskich wyniosły 870,548,714 rubl.

Rok ubiegły dla gub. Kowieńskiej był nader niepomyślnym. Wszędzie niemal zaznaczył się nieurodzajem, zwłaszcza zaś w powiatach pogranicznych. Jarzyny mianowicie nie dopisały, dając lekkie i puste ziarno. Owsa na nasienie nikt nie posiada. Ztąd począł on do nas napływać z Prus. Jest to fakt tak fenomenalny, iż godzien być zapisany ku pamięci potomnych w ekonomicznych kronikach gub. Kowieńskiej. Dotąd bowiem Litwa dostarczała zwykle zboża swym sąsiadom. Dożyliśmy jednak takich czasów, iż pokosztować musimy niemieckiego chleba, Prusacy bowiem wysyłają już do Rosyi i żyto i owies. Nasze pograniczne miasta, jak Taurogi, Jurborg, zaopatrują się w owies pruski, którego cena wynosi w pow. Rosieńskim około 90 kop. za pud.

W ostatnich latach rozwinęły się tu gospodarstwa mleczne, racjonalnie i nakładowo urządzone na szeroką skalę. Potworzyły się spółki mleczarskie. Centryfugi różnych systemów rozwieliły się wszędzie, przełamując starą, pachciarską rutynę. Przeważnie fabrykuje się masło holenderskie, wysyłane za pośrednictwem komisowego kantoru w Libawie do Danii, z kądem po pewnem rozgatkowaniu odchodzi do Anglii. W roku zeszłym mieliśmy w ręku statystyczne dane, obliczające, iż wywóz masła z gub. Kowieńskiej osiągnął w r. 1896 sumy 3 milionów rubli. Z ruchu obecnego na tem polu sądzić można, iż suma ta znacznie chyba urosła.

Do najpierwszych obór w gub. Kowieńskiej należy holenderska obora hr. Kajzerlinga, a po niej tejże rasy obora p. Karpia w Johaniszkielach. Ostatnia w roku zeszłym otrzymała za masło przeszło 12,000 rub. Obora zaś pierwsza poniosła znaczne straty wskutek makuch, zakupionych w Petersburgu, a zawierających w sobie sporo starych drobnych gwoździ i odłamków żelaza, które podziurawiły wnętrześci kilku sztukom i o śmierć je przyprowadziły, zanim się obejrzano, co stanowi przyczynę choroby i upadku. Podobno hr. Kajzerling wytoczył proces owej handlowej firmie, która mu podobne



Na ogół w gub. Kowieńskiej przeważa rasa bydła holenderskiego. Zawiazane w roku zeszłym Towarzystwo rolnicze w Rosieniach na ostatniej sesji doszło do tego przekonania, iż rasa ta najbardziej odpowiada warunkom miejscowym. Za to w hodowli koni niema dotąd jednolitego typu, a zapal w popieraniu rasy żmudzkiej, co miało być celem Towarzystwa hodowli koni roboczych i powozowych w Rosieniach, stygnąć zaczyna. Towarzystwo to, założone przed kilkunastu laty, a liczące stu członków, posiada obecnie reproduktorów ras różnych. Kultura hodowli koni w pow. Rosieńskim należy do najstarszych w gubernii. W pogranicznym tym pasie zamięłowanie do koni oddawna najbardziej było rozwinięte, a bliskość granicy ułatwiała handel. Obecnie organizuje się nowe podobne Towarzystwo w Poniewieżu. Dotąd Towarzystwo rosieńskie rozciągało się na całą gubernię.

Zyg...

## W kwestyi hodowli koni.

Sezon hodowniczy rozpoczęty, a z jakim rezultatem, to przyszłość pokaże, zdaje się jednak, że kwestya ta, ważna bezwarunkowo, bo wpływająca na dobrobyt kraju, od lat wielu kroczy jednym torem, ale nie postępu. Hodowcy uganiają się wprawdzie w poszukiwaniu reproduktorów, sprowadzają znacznym kosztem drogie ogierzy z za granicy po to, ażeby hodowla nie postąpiła ani krokiem naprzód. A dlaczego? odpowiedź krótka—bo wszyscy hodowcy myślą tylko o reproduktorach, a kwestya doboru matek stadnych zupełnie jest pominięta, a przecież warunek to dla hodowli o wiele nawet ważniejszy, aniżeli dobór ogierów; po cóż bowiem sprowadzać ardeńskich i perszerofskich stadników, kiedy niema dla nich odpowiednich matek. Z tego wyradza się krzywdą dla hodowli, bo z matki nie odpowiadającej budowę, wzrostem i głębokością, a skrzyżowanej np. z ardenem, musi urodzić się coś szpetnego i wadliwego, a rozradzając się zaś w dalszym ciągu, taka progenitura sprowadza bezwarunkowo upadek hodowli.

Kwestya zatem matek w hodowli staje się sprawą pierwszorzędno znaczenia. Do pomyślnego jednak rezultatu trudno jest dojść odrazu, ale gdyby więcej starań podjęli hodowcy w celu wychowania odpowiednich matek, gdyby swoje usiłowania skierowali nietylko do handlu końmi, ile do poprawienia materiału hodowlanego, to za lat kilka niezawodnie rezultat ich pracy wykazałby się o wiele dodatniej, aniżeli dotąd.

Dość przejechać się po jarmarkach naszych, aby tę prawdę ujrzyć wyraźnie, dość zwiedzić stajnię przeciętnego ziemianina, aby zobaczyć brak zupełny odpowiednich klaczy stadnych.

A przecież na brak zbytu uskarżać się nie możemy, narzekają właśnie kupcy, szczególnie zagraniczni, nabywający u nas konie użytkowe (zaprzęgowe i wierzchowe).

Kraj nasz, posiadający wszystkie warunki do prawidłowej hodowli, mógłby bez zaprzeczenia zająć najpierwsze w tej gałęzi przemysłu miejsce, a dzieje się zupełnie przeciwnie.

Konie pociągowe sprowadzane są z za granicy, a ładniejsze konie, które się widzi na ulicach miasta, są również importowane; tramwaje posiłkują się końmi węgierskimi, chociaż nam nie brak owsa, siana i pastwisk wybornych, a dzieje się to z tej tylko przyczyny, że brak nam materiału hodowlanego.

Mógłby ktoś odpowiedzieć, że materialne położenie ziemian wpływa na to, ale tak nie jest, bo właśnie poprawna hodowla zapewniłaby braki w budżecie dochodów uczynione kryzysem rolnym, a kto posiada środki na kupno drogich ogierów zagranicznych, powinien przedewszystkiem mieć na uwadze osiągnięcie z niego korzyści. Największą właśnie korzyścią jest wyhodowanie dobrych matek, bo one głównie stanowią podstawę hodowli, a ta ostatnia racjonalnie poprowadzona, dostarczy ziemianom środków do rozwinięcia przemysłu końskiego, dającego pewne i znaczne zyski.

Dlaczego hodowla koni wyścigowych tak wysoko u nas stanęła? Dlatego właśnie, że hodowcy, wybierając dobrych reproduktorów, starają się jednocześnie o odpowiednio dobrane klacze, zasada więc jest jedna i ta sama dla hodowli we wszystkich kierunkach, potrzeba tylko o niej pamiętać.

St. Kom.

## WYCHÓW ŻREBAKÓW.

Gdy klacz jest bliską ożrebiecia, należy przysposobić w stajni osobną dla niej zagrodę i jeżeli miała podkowy—odjąć.

W większej liczbie wypadków nie potrzeba pomocy przy porodzie, a w razach nadzwyczajnych największą należy zachować ostrożność. Każdemu pewnie hodowcy koni wiadomo, że klacz bezkarnie nie wytrzyma tych wysiłków, co krowa.

Pierwszem staraniem po urodzeniu źrebaka będzie sznur pępkowy, jeżeli sam się nie urwał, odszczypnąć lub też ukreślić, nie zaś oderwać. Przy tej przecież czynności winien pomocnik zachować największą czystość co do swych rąk lub użytych narzędzi. Jakoteż

w tym razie, gdzie urwanie pępka przez pomocnika zostało dokonane, nie powinien on jego kończyny przedzie dotykać, zanim rąk nie umywszy, nie obtarł ich wodą z sublimatem 1:1000 lub też 3% roztworem kwasu karbolowego. Więcej niż  $\frac{2}{3}$  części wszystkich źrebiąt zmarnowanych niszczy z przyczyny zaniedbania pępka.

Dalej należy źrebię obetrzeć płatem, klaczy zaś przysposobić dobre i suche legowisko. Skoro źrebak zaczyna stawać na nóżki, winien dozorca przysadzić go do wymienia matki, musi to tak długo powtarzać, póki źrebię dość sił nie nabierze, by się samo podnosić mogło.

Klaczy zadaje się piękne, drobne siano, owies, cokolwiek warzywa, buraków albo marchwi i wreszcie zimną, gdzie niema paszy zielonej—poidło z maki.

Już w pierwszych dniach życia zadawać można źrebakowi, w miejscu nieprzystępnym dla klaczy, owies gnieciony, by go mógł jeść podług upodobania. W razie, gdy klacz ma mało mleka, można źrebięciu dawać świeże letnie mleko krowie albo kleik z maki owsianej, w każdym przecież razie przyzwyczaić należy źrebię do owsa. Jeżeli zważymy, że źrebak w pierwszym roku życia rośnie przeciętnie do 40 centymetrów, podczas, gdy wzrost w następnych trzech latach razem wynosi tylko 26 cm., to łatwo pojąć, dlaczego racjonalny hodowca główną zwraca uwagę na dostateczne wyżywienie w pierwszym roku.

Bezwarunkowo też potrzeba ruchu na wolnym powietrzu, aby klacz i źrebię przy zdrowiu utrzymać. Na tym punkcie grzeszą bardzo hodowcy koni.

Jak wiadomo, przypada największa część porodów na pierwsze pięć miesięcy roku, w ten sposób można źrebce już w pierwszym roku w towarzystwie matek posyłać na paszę.

Jeszcze za mało zwracają uwagi na ważny punkt przy wychowie źrebców, t. j. staranność około kopyt. Można by myśleć, że natura sama tu zaradzi, przecież warunków, wśród których młode źrebięta wzrastają, nie przewidziała, musimy więc sztucznie jej pomagać. Małe kopytka mogą już w młodym wieku wadliwie przybierać kształty i wskutek tego na chód i postawę nóg wpływać szkodliwie. Te formy wadliwe po większej części polegają na zbyt długim kopycie, po części dlatego, że za mało o kopyta się troszczymy; dlatego należy pamiętać o przykróceniu, t. j. obcinaniu kopyt. Przez zadzieranie się kawałków rogu może całe kopyto zostać uszkodzonym, przez proste oberżnięcie brzegów ściany rogowej zapobiega się temu.

Odsadzamy źrebięta po największej części w wieku 4—5 miesięcy i powinno to powoli następować, wogóle jest regułą, że im więcej klacz do roboty się używa, tem krótszy czas karmienia, ponieważ karmienie wysiła zbytnio klacz pracującą w roli.

Wogóle więc możliwa czystość przy porodzie, codzienne czyszczenie pępka źrebaka aż do 4 tygodni, dużo ruchu dla źrebięcia i klaczy na okólni i w podwórzu, wczesne przyzwyczajenie źrebięcia do owsa, dość intensywne i racjonalne żywienie w pierwszym roku życia, są głównymi punktami, na które hodowca koni zważać powinien.

## PRZEPISY

dotyczące wystawy koni w Warszawie w 1898 roku.

§ 1. Wystawa koni i zwierząt gospodarskich odbywać się będzie w Warszawie od 31 maja (12 czerwca) do 7 (19) czerwca włącznie.

§ 2. Wystawa składa się z trzech oddziałów, w których będą pomieszczone: 1) konie, 2) bydło rogate, owce, trzoda chlewna, psy i drób, 3) przedmioty, mające związek z hodowlą i pracą inwentarza gospodarczego.

§ 3. Nagrody, przyznawane na wystawie, mają na celu zachęcić miejscowej produkcyi w kierunku określonym warunkami konkursów. Okazy inwentarza żywego, urodzone za granicą i przedmioty zagranicznego wyrobu, a także nie czyniące zadość warunkom konkursowemu pod innemi względami, albo też zadeklarowane przez właścicieli „po za konkursem“ będą mogły być na wystawie pomieszczone, lecz bez prawa ubiegania się o nagrody.

§ 4. Osoby, pragnące wziąć udział w wystawie, winne są zawiadomić o tem Komisję wystawy, a to przez deklaracye podług wzorów, jakie podane zostaną w dodatku do niniejszych przepisów.

### Oddział pierwszy (konie).

§ 5. Do konkursu na nagrody mogą być przedstawiane konie wszelkiej rasy, urodzone w guberniach Królestwa i w całym Cesarstwie. Konie stadnin rządowych mogą należeć do konkursu, ale w razie przyznania im nagrody, otrzymują tylko odpowiednie świadectwo.

§ 6. Oddział pierwszy składa się z następujących poddziałów:



- a) konie wierzchowe,
- b) „ powozowe,
- c) „ robocze,
- d) „ włościańskie.

*Uwaga.* W podziale a i d premiowane są konie 3-letnie i starsze, a także roczniaki, w podziale b i c tylko 3-letnie i starsze; co do grup, wiek źrebiąt wskazany jest w § 9.

§ 7. Przy ocenianiu wartości przymiotów konia i przysądzaniu mu nagrody, mianowicie też w podziale a, sędziowie będą się kierowali zasadami, zawartymi w przepisach, wydanych przez Główny Zarząd Stad Państwowych (wyd. z r. 1891 i przep. o wystawie koni wierzchowych w Warszawie 1896 roku).

§ 8. W każdym z trzech pierwszych podziałów naznaczają się następujące nagrody: jeden złoty, cztery srebrne, pięć brązowych medali i trzy nagrody pieniężne, każda po 100 rubli, a oprócz tego w pierwszym podziale, t. j. dla koni wierzchowych, będą wydane nagrody, naznaczone przez Główny Zarząd Stad Państwowych, a mianowicie dla ogierów i klaczy 3, 4 i 5-letnich, w ogólnej sumie 1,500 rubli, pięć brązowych medali i pięć listów pochwalnych, a dla roczniaków 200 rub., trzy brązowe medale i trzy listy pochwalne. W podziale d (dla koni roboczych włościańskich) wydane będą nagrody pieniężne: jedna rub. 75, dwie po 50 i trzy po 25 rub.

Prócz tego w każdym podziale może być przysądzona pewna liczba listów pochwalnych, stosownie do uznania Komisji wystawy.

§ 9. Niezależnie od nagród, o jakich mowa w § 8, daną będzie jedna nagroda pieniężna 500 rub., a nadto dwa złote medale za najlepsze grupy okazów koni jednego kierunku lub przeznaczenia, przez jednego hodowcę przedstawionych. Jedna grupa składać się będzie co najmniej z pięciu koni, urodzonych i wychowanych u wystawcy, między którymi ma być dwie matki i po jednym okazy stadniny każdego wieku do lat trzech, t. j. 1, 2 i 3-letnich.

§ 10. Konie czystej krwi mogą być nagradzane medalami lub listami pochwalnymi, do pieniężnych zaś nagród nie są dopuszczane.

§ 11. Od każdego wystawionego konia przy przesyłaniu deklaracji, o jakiej mowa w § 4-m, winna być wniesiona opłata rubli 10, a od urodzonego zagranicą rubli 20. Konie włościańskie są od tej opłaty zwolnione, zaś od koni, należących do pp. Członków Towarzystwa Wyścigów Konnych w Królestwie Polskiem, pobiera się opłata o połowę zmniejszona.

## Znaczenie nawozowe wydzielin drobiu.

Dr. R. Ulrich w Monachium zwraca uwagę ziemian na to, jaką wartość nawozową mają wydzieliny drobiu i jak wypada obchodzić się z nimi.

Wydzieliny drobiu domowego w małej wprawdzie zachodzą ilości, lecz nie są bez znaczenia w rolnictwie. Zachodzą one w stanie skoncentrowanym i stanowią nawóz obfity w główne rozpuszczalne pierwiastki odżywcze roślinne.

Dawniej, gdy chów drobiu znajdował się w stanie kwitnącym, ceniono wydzieliny drobiu tak samo jak guano peruwiańskie. Już Rzymianie przywiązywali do skuteczności wydzielin gołębic wielkie znaczenie i używali ich w ogrodach, w których hodowali najszlachetniejsze owoce.

Rocznie produkuje w przecięciu:

Gołąb 5, kura 11, kaczka 17, gęś 22 funty mierzwy.

	Zawierają wydzieliny			
	gołębie	kurze	kacze	gęsie
wody	62	65	53	82%
substancji organicznych	31 — 32	21 — 26	40	14%
azotu	1,2 — 2,4	0,7 — 1,9	0,8	0,6%
kwasu fosforowego	3,0 — 4,2	5,0	3,5	0,9%
solii alkalicznych	2,0 — 2,2	1,5 — 1,6	0,4	3,1%
popiołu	6 — 7	9 — 14	7	4%

Zwłaszcza wydzieliny gołębic odznaczają się obfitością azotu, i to w połączeniu, mogącem następnie łatwo służyć roślinom na pokarm.

Według doświadczeń prof. Adolfa Mayer'a w Wageningen, nawet obfite bardzo w azot wydzieliny owcze nie mają tak znacznej wartości nawozowej jak wydzieliny gołębic.

Po wydzielinach gołębic następują pod względem wartości nawozowej wydzieliny kurze, podczas gdy wydzieliny gęsie i kacze, stosownie do ich pokarmu, są w azot znacznie uboższe.

Ponieważ pierwiastki odżywcze, znajdujące się w wydzielinach drobiu, zachodzą w formie łatwo rozpuszczalnej i w stanie skoncentrowanym, zwłaszcza w wydzielinach gołębic, wypada zacho-

wać pewną ostrożność przy ich bezpośrednim zastosowaniu. Autor radzi z doświadczenia wydzielin drobiu w starej beczce od petroleum wodą rozrobić i następnie wywieźć na pole. Zaleca także autor roztwarzanie tych wydzielin, podobnie jak się praktykuje w fabrykach nawozów sztucznych, roztwarzanie fosforanów surowych na superfosfaty. Bierze się wtedy około 30 funtów kwasu siarczanego na mniej więcej centnar mierzwy i rozcieńcza się następnie, dodając stopniowo do mieszaniny wodę.

Gdy jest sucho, albo gdy ziemia jest wysuszoną, nie należy wydzielin zwierzęcych naturalnych na pole wywozić, gdyż wtedy łatwo się mogą rośliny wypalić.

Autor radzi w pierwszej linii używać mierzwy drobiu pod wartościowe rośliny ogrodowe i t. p., dalej zasilanie siewów słabych.

## ROZMAITOŚCI.

— **Wywóz otrąb.** Nadmierny wywóz otrąb zagranicę nie jest, jak wiadomo rzeczą pożądaną, odbija się bowiem szkodliwie na inwentarzu krajowym i wogóle na hodowli. Poważny ten wzgląd znalazł swój wyraz w systemie taryf kolejowych dla otrąb, ułożonych w ten sposób, że za wysyłkę do stacji pogranicznych płaci się znacznie więcej, niż do innych stacji. Na zasadzie systemu tego taryfa wagonowa z jakiegokolwiek miejscowości do stacji kolei Dąbrowskiej Strzemieszyce jest o 12 do 20 rubli niższa od taryfy pobieranej do najbliższej stacji pogranicznej Sosnowice. Otóż korzystając z tego niektórzy eksporterzy adresują wysłane partje otrąb do Strzemieszyce, a ztąd ekspedycją je do Sosnowic i dalej zagranicę, a to obejście taryfy jest możliwe i zyskowne tylko dzięki temu, że reekspedycja sprowadza się do napisania nowego kwitu frachtowego bez faktycznego wyładowania otrąb i bez wszelkich dodatkowych opłat. Biorąc na uwagę cel, w jakim ustanowione zostały wybitnie taryfy dla otrąb i pragnąc wykluczyć możność obchodzenia obowiązującej taryfy tutejszy przedstawiciel departamentu kolejowego uczynił odpowiednie przedstawienie, aby stacje kolejowe, leżące w pobliżu stacji granicznych, przy ekspedycji otrąb zarządzały faktyczne przeładowanie towaru i aby ściągaly wszystkie opłaty dodatkowe. Ministerjum komunikacji, uznając racjonalność tego wniosku, dążącego do zapobieżenia dalszemu obchodzeniu taryfy kolejowej, rozesało już do tutejszych zarządów kolejowych odpowiedni okólnik.

— **Zakup koni.** Komisja remontowa XIV dywizji jazdy, jak donosi *Jeździec i Myśliwy*, rozpoczęła swoje czynności w dniu 28 m lutego, w Skaryszewie; następnego dnia była w Ostrowcu (gub. Radomskiej), a 2-go marca w Miechowie. W ciągu tych trzech dni komisja przejrzała z górą 160 koni, z których zakupiła 23. Większość przedstawionych koni odpowiadała typowi konia kawaleryjskiego, ale wiele z nich nie mogły być przyjęte, przeważnie dla braku wymaganego wzrostu, następnie dla wadliwego postawienia kończyn lub nieprawidłowych ruchów; w wielu wypadkach komisja konstatowała bardzo nieumiejętne utrzymanie kopyt. Najlepsze konie zakupiono u hodowców pow. Miechowskiego. Komisji przewodniczył dowódca dywizji, generał Wonslarski, który uprzejmie informował hodowców, dla jakich poszczególnych wad lub braków, ten lub ów koń nie odpowiadał wymaganiom instrukcji remontowej. Jako przedstawiciele delegacji hodowli koni uczestniczyli w komisji pp.: E. Mysyrowicz i K. Stolpe w Skaryszewie i Ostrowcu i p. W. Szańkowski w Miechowie. W dalszym ciągu komisja remontowa będzie czynną 14-go marca na jarmarku w Piotrkowie, 23-go marca w Pińczowie (gub. Kielecka), a między temi terminami odbędzie swe posiedzenie w Grójcu, oraz w kilku miejscowościach gub. Lubelskiej.

— **Cennik nasion.** Pp. Jachimowicz i Szczawiński, właściciele składu nasion i zboża w Poznaniu, wydali doroczny cennik, który tak pomysłowym układem, jako nie mniej swem wczesnem ukazaniem się przed nadchodzącą wiosną niewątpliwie bardzo mile będzie przyjętym przez wszystkich rolników. Pomijając szczegółowe opisywanie wyglądu zewnętrznego, nadanego cennikowi bardzo udatnie przez polskie litografie i drukarnie Antoniego Rosego i J. Leitgebra w Poznaniu, zaznaczyć musimy wartość szczególną wydawnictwa tego pod względem przejrzystości i treściwości tekstu, stającego się tem samem przystępnym nie tylko dla fachowych, ale także dla pań i gospodyń, zajmujących się hodowlą kwiatów i warzyw. Różne nasiona koniczyzny, trawy, roślin pastewnych, okopowych, drzewnych i ogrodowych, a mianowicie kwiatów, przedstawione są w cenniku w racjonalnym, względnie alfabetycznym porządku, tak, iż każdy szukający porady z łatwością znajdzie ją nie tylko co do ceny, ale nawet właściwości rośliny, opisanej subtelnie i zwięźle.